Żużel. Sześć kolejek do końca rundy zasadniczej: GKM na czele, Pres pod kreską, w Polonii Abramczyk już duży spokój **str. 16**

FOT. SŁAWOMIR KOWALASKI

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższa krajowa jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE **str. 10-13**

STREFA BIZNESU

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek 16.06.2026 | Nr 137 (17031) Rok LIX | **www.nowosci.com.pl** Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Zakupy w sieci. „To nie zawsze jest niewinna przyjemność, a często może być uzależnienie **str. 2**

To toalety w Toruniu za darmo i bez konsumpcji. **Działa u nas program Free Toailet str. 4**

Marek Wojtkowski nowym **szefem KO w regionie str. 5**

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370

9 770137 925026 25

PIENIĄDZE ILE ZARABIAJĄ PREZSI MIEJSKICH SPÓŁEK W TORUNIU?

Godne pieniądze za obsługę miasta

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

„Nowości" wzięły pod lupę najnowsze oświadczenia majątkowe prezesów miejskich spółek. Powiedzmy w skrócie: jest co podziwiać! Niektórzy funkcję pełnią od wielu lat, mają nie tylko domy, ale i po kilka mieszkań.

Chodzi o szefów Miejskiego Zakładu Komunikacji, Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, Toruńskiego Towarzystwa Budownicta Społecznego i Toruńskich Wodociągów.

Zbigniew Wyszogrodzki jest prezesem MZKod 2017 roku. 335 tysięcy 867 zł - taki dochód z pracy osiągnął przez miniony rok. Na czarną godzinę odłożył 150 tys. zł oraz 2 tys. euro.

380 tysięcy 013 zł - taki dochód z pracy osiągnął w zeszłym roku Władysław Majewski, prezes Toruńskich Wodociągów. Stanowisko to zajmuje od - bagatela! - dwudziestu lat. Majątek tego prezesa jest imponujący, a jego oświadczenie majątkowe należy do jednych z najbardziej rozbudowanych w regionie.

Beata Żółtowska jest prezesem Toruńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego od 2017 roku. Jest już w wieku emerytalnym i równolegle z wynagrodzeniem prezesowskim dostaje świadczenie z ZUS. Przez miniony rok prezesowanie dało jej 263 tysięcy 740 zł dochodu, a emerytura - 72 tysięcy 595 zł. Kolejne 35 tysięcy 800 zł dochodu przyniosło jej wynajmowanie mieszkania. Razem to zatem solidnie ponad 300 tysięcy zł.

Joanna Pepłowska jest prezesem spółki MPO w Toruniu stosunkowo niedługo, bo od września 2024 roku. Wynagradzana jest jednak godnie.246 tysiące 072 zł - taki dochód z pracy osiągnęła przez miniony rok. Kolejne dochody w zeszłym roku dała jej umowa o pracę w Urzędzie Miasta Torunia (7 tys. 810 zł) oraz zlecenia dla Uniwersytetu WSB Merito (nieco ponad tysiąc zł).©℗

Więcej na stronie 3

FOT. SZYMON SPANDOWSKI

Przy kawie powspominamy sobie dawną **Kamionkę str. 4**

PASJE

Młodzi ludzie tworzą z niepotrzebnych rzeczy

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W meditece przy III LO na Skarpie powstają cuda. Będzie je można zobaczyć podczas Dni Torunia, str. 6

Matka ukryła płód w lodówce. Leżał dwie doby

Makabra w **Wąbrzeźnie. Policja w jednym z mieszkań odkryła martwy płód w lodówce.** W domu było dwoje innych dzieci. Kolejne szczegóły tej dramatycznej historii zdradza nam prokuratura **str. 5**

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun: Tworzymy warunki dla krajowych dostawców **str. 8**

Potężny atak Rosji na Ukrainę: historyczny klasztor stanął w ogniu po uderzeniu dronem **str. 9**

eprasa.pl b379ad5768

Jutro w „Nowościach”
Strona Zdrowia

● Rak nerki występuje stosunkowo rzadko, ale śmiertelność w jego przypadku jest wysoka. ● Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca

AUTOPROMOCJA 0010990317

Zamów **prenumeratę**
Nowości Toruńskie 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Adam Willma
publicysta

CHIŃCZYK BY SIĘ UŚMIAŁ

No i po raz kolejny schemat zadziałał. Kiedy tylko władza zaczyna pochylać się nad naszym bezpieczeństwem, niechybnie podczas tego pochyłu wpakuje nam ręce do kieszeni. Tym razem jest to kieszeń w chińskim fartuszku kupionym na Temu.

Nasi wybrańcy w Parlamencie Europejskim uznali, że dodatkowa opłata 3 euro za każdą kategorię zakupionych produktów uchroni nas przed „zalewem towarów niespełniających norm europejskich” i „nieuczciwą konkurencją wobec europejskich producentów”. Jest jeszcze trzeci powód, o którym administracja unijna mówi otwartym tekstem: „Obsługa celna milionów przesyłek generuje koszty dla administracji i operatorów pocztowych. Nowa opłata ma częściowo pokrywać wydatki związane z kontrolą i obsługą tego ruchu”. Przekładając na nasze: tworzymy nową opłatę, aby utrzymać system nakładania opłat.

Jakie będą skutki tej troski? Bo nie przypuszczacie chyba, że chińskie portale, ocierając łzę, pożegnają się z polskim rynkiem. Nic podobnego. Już w tej chwili Temu i AliExpress rozwijają w kilku miejscach w Europie swoje centra dystrybucyjne.

Te same produkty będziemy również kupowali u polskich sprzedawców, którzy zaopatrzą się w Chinach hurtowo. W obu przypadkach dochodzi nam kolejny pośrednik, a więc i dodatkowe koszty.

Na papierze będzie to oczywiście wyglądało pięknie, bo przecież powstaną nowe miejsca pracy w agencjach celnych i europejskich magazynach. Tyle że będą to miejsca pracy, na które wszyscy się złożymy. I kompletnie bezproduktywne.

A może jednak damy odetchnąć europejskim rzemieślnikom i małym firmom, które zapełniały kiedyś sklepy w rodzaju „1001 drobiazgów”? Trochę takich sklepów pozostało do dziś, zwłaszcza w niewielkich miejscowościach. Polecam przejść się do któregoś z nich i przejrzeć metki. Owszem, znajdziecie jeszcze kilka rodzimych produktów. Tyle, że na ogół wytwarzanych na tych samych liniach i według tych samych wzorów co w latach 80. ubiegłego wieku.

Bo działania w obronie europejskich producentów trzeba było podjąć nie dziś, ale co najmniej ćwierć wieku temu. Dziś kolejne cła niczego nie zmienią, bo chińscy wytwórcy górują nad małymi europejskimi producentami już nie niskimi płacami i warunkami pracy rodem z Trzeciego Świata, ale nowoczesnymi i wydajnymi parkami maszynowymi oraz 2,4 razy niższymi kosztami energii niż w Europie.

Jeszcze parę lat temu mogłem kupić na chińskim portalu przedmiot za 2,4 dolara (już nieprodukowany przez nikogo w Europie) z darmową przesyłką. Czyli cała operacja kosztowała mnie mniej niż wysłanie paczki z Torunia do Torunia. Jak to możliwe? Ano do niedawna Chiny korzystały ze specjalnej taryfy pocztowej przysługującej... państwom rozwijającym się. I przez lata nikt nie kwapił się, żeby znieść te absurdalne przepisy.

No i - tradycyjnie - pożary gasimy nowymi podatkami. I gdyby jeszcze miały one trafić na budowanie wielkiej sieci europejskiego handlu, która pozwoliłaby mi kupić transformatorek od bułgarskiego producenta i obrus z portugalskiej manufaktury z przesyłką za 2 euro. Ale nie. Moje opłaty za zakupy z Temu trafią do kieszeni celnika. Bo przecież u nas w Europie tanio znaczy niemoralnie.

POGODA W TORUNIU

Dzisiaj

11°C
1°C

Wiatr
płd.
13 km/h
Uwaga
Zachmurzenie duże, ale z przejaśnieniami w ciągu dnia

Zakupy w internecie: „To nie zawsze jest niewinna przyjemność, a często może być uzależnienie”

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

- Zakupoholizm, podobnie jak pracoholizm, jest społecznie akceptowany. Często nawet podziwiamy osoby, które znalazły wyjątkową promocję albo kupiły coś bardzo tanio - ubolewa dr Magdalena Kolańska-Stronka, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

Temu, Aliexpress i podobne chińskie platformy przyciągają miliony klientów. Mają na nas haczyk?
Niestety, tak. I wielu ludzi nie potrafi sobie z tym poradzić, popadając w uzależnienie. Zakupoholizm to takie powtarzające się kupowanie, które nie służy zaspokajaniu naszych potrzeb, tylko regulowaniu emocji.
Czym innym jest sytuacja, gdy kupuję coś, bo rzeczywiście tego potrzebuję, a czym innym, gdy wchodzę na platformę zakupową bez konkretnego planu. Nie mam żadnej bieżącej potrzeby, ale zaczynam przeglądać oferty, wrzucać rzeczy do koszyka, zamawiam je i dzięki temu czuję się trochę lepiej.
Wtedy zakupy przestają być odpowiedzią na potrzebę, a zaczynają pełnić inną funkcję.

Znam to z autopsji. Mój mózg mówi: „To narzędzie może się przydać”.
To często sposób uzasadniania zakupu. Tworzymy sobie wyobrażenie sytuacji, w której dana rzecz będzie potrzebna, tymczasem może się okazać, że nigdy jej nie użyjemy.
Oczywiście konsumenci nie są całkowicie racjonalni. Każdemu zdarzają się zakupy pod wpływem impulsu czy chwili. Problem pojawia się wtedy, gdy staje się to stałym mechanizmem i regularnie kupujemy rzeczy, których nie potrzebujemy.

Kiedy polowanie na okazje zaczyna być niebezpieczne?
Kiedy zauważam, że w chwilach nudy, zdenerwowania, złości czy smutku automatycznie sięgam po telefon i otwieram platformę zakupową. Tak naprawdę nie planowałam niczego kupić, ale zaczynam przeglądać oferty i już samo to sprawia, że czuję się lepiej. W ten sposób przekierowuję uwagę z emocji na zakupy. To niebezpieczne, ponieważ może wytworzyć się nawyk, który z czasem przeradza się w uzależnienie. Zamiast mierzyć się z emocjami, uczymy się od nich uciekać.
Jednym z sygnałów jest liczba zakupów. Jeśli kolejna paczka przychodzi już któryś raz w miesiącu, warto się zastanowić, czy wszystkie te rzeczy były rzeczywiście potrzebne.
Drugim sygnałem są finanse. Jeżeli zaczyna brakować pieniędzy na podstawowe wydatki, a jednocześnie widzimy, że sporo wydaliśmy na platformach zakupowych, to znak, że coś poszło nie tak.

FOT. SWPS

- Zakupoholizm, podobnie jak pracoholizm, jest społecznie akceptowany. Często nawet podziwiamy osoby, które znalazły wyjątkową promocję albo kupiły coś bardzo tanio - mówi dr Magdalena Kolańska-Stronka

Łatwo powiedzieć, trudniej walczyć z algorytmami, w które uzbrojone są te sklepy.
Bardzo trudno. Dużo mówi się o tym, że mają one charakter manipulacyjny. Platformy są projektowane tak, by wywoływać w nas poczucie potrzeby zakupu. Kończy się czas promocji, pojawiają się kupony, punkty, informacje o ograniczonej liczbie produktów. Wszystko jest skonstruowane tak, by zachęcić nas do działania tu i teraz.
Te mechanizmy są skonstruowane w taki sposób, żebyśmy mieli poczucie, że wygrywamy. Kiedy uda nam się skorzystać z promocji czy zdobyć dodatkowy rabat, pojawia się satysfakcja i wyrzut dopaminy.
Mamy poczucie skuteczności, jakbyśmy uczestniczyli w jakiejś rozgrywce. W rzeczywistości często kupujemy rzeczy, których nie potrzebujemy, ale platformy są projektowane tak, byśmy skupiali się na emocjach związanymi z zakupem, a nie na jego konsekwencjach.

Od 1 lipca zakupy z Chin mogą być droższe. Jak część klientów może zareagować na taką zmianę?
Jeśli ktoś nie był uzależniony od zakupów, prawdopodobnie pojawi się rozczarowanie, smutek albo złość. Możemy mieć poczucie, że tracimy coś, co było przyjemne i łatwo dostępne. Z czasem większość osób zapewne przyzwyczai się do nowej sytuacji i znajdzie inne sposoby spędzania czasu czy poprawiania sobie nastroju.

A co z osobami, które rzeczywiście regulowały emocje zakupami?
Dla nich taka zmiana może być trudniejsza. Jeżeli zakupy stały się sposobem radzenia sobie z emocjami, ograniczenie tej możliwości może powodować większy dyskomfort.
W skrajnych przypadkach może być potrzebna bardziej specjalistyczna pomoc, bo zakupoholizm jest uzależnieniem behawioralnym i wiąże się z różnymi konsekwencjami.
Dla niektórych to jedna z nielicznych radości w życiu...
Takie emocje są naturalne. Można odczuwać smutek, zawód czy złość. Patrząc jednak długofalowo, być może pewne ograniczenia wyjdą nam na korzyść. Kupujemy ogromne ilości rzeczy, których później nie używamy. Widzimy też, jak dużo plastiku i różnych przedmiotów trafia do kosza. Produkcja kolejnych rzeczy trwa, a wiele z nich okazuje się zupełnie zbędnych.
Często patrzymy wyłącznie na wydane pieniądze, a nie zauważamy kosztu czasu. Można wejść do sklepu, kupić potrzebną rzecz i wyjść po kilkunastu minutach, tymczasem platformy zakupowe potrafią zajmować nam godziny.
Wracamy do nich wielokrotnie w ciągu dnia, przeglądamy kolejne oferty, śledzimy promocje i przesyłki. To również jest koszt, choć rzadko go dostrzegamy. Popularność internetowych zakupów wynika z tego, że są one łatwo dostępne - wystarczy sięgnąć po telefon i zacząć przeglądać oferty.
Znacznie więcej wysiłku wymaga wyjście na spacer, basen czy rozwijanie nowego hobby. Zdrowsze sposoby radzenia sobie z emocjami często wiążą się z większym wysiłkiem, dlatego tak łatwo wybieramy rozwiązania najprostsze.

Zjawisko zakupoholizmu narasta?
Tak, głównie dlatego, że to właśnie zakupy internetowe bardzo zmieniły nasze nawyki. Doszły odroczone płatności, darmowe zwroty i możliwość kupowania praktycznie bez wychodzenia z domu. Coraz więcej czasu poświęcamy na przeglądanie ofert, porównywanie produktów i myślenie o kolejnych zakupach. Na domiar złego, zakupoholizm, podobnie jak pracoholizm, jest społecznie akceptowany. Często nawet podziwiamy osoby, które znalazły wyjątkową promocję albo kupiły coś bardzo tanio. Postrzegamy je jako zaradne i ten sposób wzmacniamy takie zachowania.
Tymczasem warto zadać sobie pytanie, czy dana rzecz rzeczywiście jest nam potrzebna i jaką realną wartość wnosi do naszego życia.

©℗

eprasa.pl b379ad5768

Oto zarobki prezesów największych miejskich spółek w Toruniu. Jest naprawdę na bogato!

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ile zarabiają i co posiadają prezesi największych miejskich spółek w Toruniu? Wzięliśmy pod lupę ich najnowsze oświadczenia majątkowe. Powiedzmy w skrócie: jest co podziwiać!

MZK - Zbigniew Wyszogrodzki

Zbigniew Wyszogrodzki jest prezesem Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu od 2017 roku, a zatem - już blisko dekadę. Od lat jest też godnie wynagradzanym szefem miejskiej spółki.

335 tysięcy 867 zł - taki dochód z pracy osiągnął przez miniony rok. Na czarną godzinę odłożył 150 tys. zł oraz 2 tys. euro. W PPK natomiast na przyszłą emeryturę zebrane już ma już prawie 60 tys. zł. Prezes MZK posiada dom o wartości 800 tys. zł, drugiego jest współwłaścicielem w połowie (900 tys. zł). W garażu parkuje natomiast aż 4 samochody. Są to następujące marki: Opel Insignia (rocznik 2020), Kia Sorento (2016), kolejny Opel Insignia (2011) i Opel Corsa (2011).

Żadnych kredytów ani pożyczek nie spłaca.

Toruńskie Wodociągi - Władysław Majewski

380 tysięcy 013 zł - taki dochód z pracy osiągnął w zeszłym roku Władysław Majewski, prezes Toruńskich Wodociągów. Stanowisko to zajmuje od - bagatela! - dwudziestu lat. Majątek tego prezesa jest imponujący, a jego oświadczenie majątkowe należy do jednych z najbardziej rozbudowanych w regionie.

Oszczędności? Ogromne? To między innymi 220 tysięcy w złotówkach (w tym zgromadzone na koncie PPK). Dziesiątki tysięcy złotych ma jednak ulokowane w rozmaitych papierach wartościowych - i tak jest od lat. Władysław Majewski posiada kilka nieruchomości. To dom o powierzchni 162 mkw., którego wartość szacuje na 800 tys. zł oraz cztery mieszkania o wartości 530, 500, 440 i 410 tys. zł. Wynajem jednego z tych „M" dał mu przez miniony rok 6 tys. 900 zł przychodu (przez okres trzech miesięcy odnajmowania).

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

MPO odpowiada nie tylko za czystość w mieście, ale też między innymi za bezpieczeństwo na ulicach zimą

Żadnych kredytów ani pożyczek prezes Wodociągów nie spłaca.

TTBS - Beata Żółtowska

Beata Żółtowska jest prezesem Toruńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego od 2017 roku. Jest już w wieku emerytalnym i równolegle z wynagrodzeniem prezesowskim dostaje świadczenie z ZUS. Przez miniony rok prezesowanie dało jej 263 tysięcy 740 zł dochodu, a emerytura - 72 tysięcy 595 zł. Kolejne 35 tysięcy 800 zł dochodu przyniosło jej wynajmowanie mieszkania. Razem to zatem solidnie ponad 300 tysięcy zł.

Pani prezes na czarną godzinę odłożyła 253 tys. zł, nieco ponad 600 euro oraz 25 tys. zł na koncie PPK.

Lista nieruchomości Beaty Żółtowskiej robi wrażenie. Posiada trzy mieszkania o wartości: 720 tys. zł, 470 tys. zł i 495 tys. zł. Ma także dwa gospodarstwa rolne, którego wartość szacuje na 500 i 400 tys. zł. Przyniosły jej one przez rok dochody rzędu 4,7 tys. zł i 13,8 tys. zł. Listę nieruchomości zamyka miejsce postojowe warte ok. 40 tys. zł.

W garażu pani prezes parkuje dwa samochody. Są to Skoda Fabia (rocznik 2016) i Skoda Octavia (rocznik 2023). Wśród cennych składników majątku wymienia jeszcze instalację fotowoltaiczną wartą nieco ponad 44 tys. zł.

MPO - Joanna Pepłowska

Joanna Pepłowska jest prezesem spółki Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Toruniu stosunkowo niedługo, bo od września 2024 roku. Wynagradzana jest jednak godnie.

246 tysiące 072 zł - taki dochód z pracy osiągnęła przez miniony rok. Kolejne dochody w zeszłym roku dała jej umowa o pracę w Urzędzie Miasta Torunia (7 tys. 810 zł) oraz zlecenia dla Uniwersytetu WSB Merito (nieco ponad tysiąc zł).

Jej oszczędności to 117 tys. zł oraz 800 euro. Posiada mieszkanie o powierzchni 64 mkw., które wartość w oświadczeniu majątkowym szacuje na 292 tys. zł.

W garażu pani prezes stoją dwa samochody. Są to Kia Ceed (rocznik 2015) oraz Kia Sportage (rocznik 2023).

Kredyty? Prezes MPO ma takie i spłaca. To kredyt hipoteczny (do spłaty zostało ponad 202 tys. zł) i karta kredytowa z limitem 17 tys. 500 zł w Santander Banku.

©℗

Zakupy w chińskich sklepach? To ostatni moment! Od lipca nowe zasady i podatek

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein to ostatnie tygodnie zakupów na obecnych zasadach.

Nowe przepisy przewidują opłatę w wysokości 3 euro od każdej przesyłki o wartości do 150 euro (te droższe już dziś są opodatkowane) sprowadzanych spoza Unii Europejskiej.

Choć kwota nie wydaje się wysoka, z punktu widzenia klienta zamawiającego zestaw tanich produktów oznacza to dużą podwyżkę. A to dlatego, że na chińskich platformach internetowych zamawiamy zwykle zestaw kilku lub kilkunastu produktów, aby uniknąć kosztów wysyłki. Teraz za każdą kategorię produktów (np. sznurowadła, podkładki, kubek itp.) zapłacimy dodatkową opłatę.

Zmiana uderzy więc przede wszystkim w model zakupów oparty na pojedynczych, bardzo tanich przedmiotach zamawianych bezpośrednio od sprzedawców z Azji. A to właśnie ten segment rynku zbudował popularność chińskich platform.

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadąża za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii

Nowa opłata nie oznacza automatycznie, że każdy zakup z Chin stanie się nieopłacalny, bo przypadku droższych produktów dodatkowe 3 euro nie będzie miało większego znaczenia. Najbardziej odczują zmianę osoby zamawiające tanie towary o niewielkiej wartości.

Europa zasypywana paczkami

Według danych przywoływanych przez Parlament Europejski tylko w 2024 roku do państw Unii Europejskiej trafiło około 4,6 miliarda przesyłek o wartości poniżej 150 euro. Oznacza to ponad 12 milionów paczek dziennie. Liczba takich przesyłek rośnie bardzo szybko. Według danych unijnych w ciągu dwóch lat liczba małych przesyłek praktycznie się podwoiła, a ponad 90 proc. z nich pochodziło z Chin. Chodzi przede wszystkim o 3 platformy: Temu, AliExpress i Shein.

Parlament Europejski argumentuje, że przy takiej liczbie przesyłek coraz trudniejsze staje się skuteczne kontrolowanie produktów trafiających na rynek.

Chińskie platformy już szykują odpowiedź

Najwięksi gracze nie zamierzają oddawać europejskiego rynku bez walki. W ostatnich latach coraz więcej inwestowali w magazyny i centra logistyczne działające na terenie Unii. Już dziś na Temu czy AliExpress można znaleźć wiele ofert oznaczonych jako wysyłane z Polski, Niemiec, Czech czy innych krajów europejskich.

Eksperci rynku e-commerce spodziewają się, że zamiast wysyłać miliony pojedynczych paczek bezpośrednio z Chin, firmy będą starały się sprowadzać większe partie towarów do europejskich magazynów, a następnie rozprowadzać je lokalnie. Niestety nie oznacza to jednak, że nowe koszty całkowicie znikną - w wielu przypadkach mogą zostać wpisane w cenę produktu.

To dopiero pierwszy etap zmian

Opłata w wysokości 3 euro ma być rozwiązaniem przejściowym. Unia Europejska pracuje nad dużo większą reformą systemu celnego obejmującą handel internetowy. Docelowo planowana jest likwidacja obecnego zwolnienia dla przesyłek o wartości do 150 euro oraz stworzenie nowych zasad rozliczania zakupów internetowych spoza wspólnoty. Celem ma być też „łatwiejsze śledzenie przepływu towarów i skuteczniejsza kontrola rynku".

W instytucjach unijnych pojawiła się także propozycja dodatkowej opłaty manipulacyjnej od przesyłek sprowadzanych z krajów trzecich.

Ostatnie tygodnie na starych zasadach

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein najważniejsza jest data wejścia nowych przepisów. Ci, którzy złożą zamówienia szybko, mogą załapać się jeszcze na niższe ceny, bo część zamówień z Chin realizowana jest pocztą lotniczą. Decydująca będzie data dotarcia produktów na teren Unii Europejskiej.

©℗

eprasa.pl b379ad5768

Toruń

Do toalety za darmo i bez konsumpcji

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Turyści zwiedzający miasto i spacerujący po nim mieszkańcy nie muszą się już martwić, że nagła potrzeba fizjologiczna zepsuje im ten czas. W Toruniu działa program Free Toilet.

Każdy z nas wie, że potrzeba skorzystania z toalety nierzadko pojawia się nagle, bez względu na okoliczności. Wiedzą o tym najlepiej rodziny z dziećmi i seniorzy. Znalezienie WC staje się wtedy nadrzędną potrzebą. A chwila w WC, co pokazują przykłady z innych miast, może swoje kosztować.

Dla przykładu w Trójmieście za wejście do toalety zapłacić trzeba co najmniej 4,50 zł. W Sopocie czasem jest to nawet 10 zł. W Poznaniu i Wrocławiu to zwykle minimalnie 5 zł.

A w Toruniu z wielu toalet korzystać można za darmo i do tego jeszcze namierzyć ich lokalizację w aplikacji. Wszystko dzięki temu, że działa u nas tzw. Free Toilet. To program realizowany przez Biuro Toruńskiego Centrum Miasta we współpracy z właścicielami lokali gastronomicznych działających na starówce. Jego głównym celem jest zapewnienie łatwego dostępu do bezpłatnych toalet zarówno mieszkańcom, jak i odwiedzającym miasto turystom.

Co ważne, z udostępnianych sanitariatów można korzystać bez konieczności dokonywania zakupów czy korzystania z usług gastronomicznych danego lokalu.

Biuro Toruńskiego Centrum Miasta umieściło adresy partnerów programu w globalnych aplikacjach „Toilet Finder" oraz „Where is Public Toilet". Są to jedne z najpopularniejszych narzędzi tego typu na świecie, posiadające miliony pobrań w Google Play i App Store oraz bazy danych obejmujące setki tysięcy lokalizacji.

Program przynosi również korzyści przedsiębiorcom. Właściciele lokali udostępniający toalety otrzymują 15-procentową zniżkę w opłacie za dzierżawę powierzchni pod ogródki gastronomiczne. Dodatkowy 15-procentowy rabat mogą uzyskać za wprowadzenie naturalnej zieleni do swoich ogródków. Dzięki temu inicjatywa wspiera nie tylko dostępność usług, ale również poprawę estetyki przestrzeni publicznej.

Darmowe WC oferują m.in.: Kuranty, ul. Rynek Staromiejski 29, Grande Coffee, ul. Rynek Staromiejski 19, Pub Jadwiga, Rynek Staromiejski 26/27, Pijalnia Czekolady E. Wedel, ul. Szeroka 40, Pierogarnia Stary Toruń, ul. Most Pauliński 2/10, Pierogarnia Stary Młyn, ul. Łazienna 28, Kawiarnia Lenkiewicz, ul. Wielkie Garbary 12-16, Metropolis, ul. Łazienna 26, Bistro Tapas, ul. Rynek Staromiejski 25, Chleb i Wino, ul. Rynek Staromiejski 21/22, Restauracja Smaki Indii, ul. Rynek Staromiejski 24, Restauracja Bangkok, ul. Szeroka 32b, Pub Mentzen, ul. Rynek Staromiejski 36-38, Pijalnia Wódki i Piwa, ul. Rynek Staromiejski 26. ©℗

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Wiele lokali na toruńskiej starówce oferuje skorzystanie ze swojej toalety bezpłatnie

Tu przy kawie powspominamy sobie dawną Chełmionkę

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Teren dawnej toruńskiej rakarni ma być miejscem służącym mieszkańcom. Zielonym, zadbanym, z kawiarnią, przeznaczoną do wynajęcia salą do spotkań i zajęć sportowych .

Do Rady Okręgu Chełmińskie Przedmieście zgłosiła się niedawno grupa mieszkańców, którzy próbowali uzyskać w Urzędzie Miasta informację na temat funkcji, jakie w przyszłości będą pełniły remontowane od 2024 roku budynki dawnej rakarni. Chodziło przede wszystkim o to, czy będzie można tam organizować zajęcia sportowe, a jeśli tak, to na jakich zasadach.

Pytanie przekazaliśmy Marcinowi Centkowskiemu, rzecznikowi prezydenta Torunia. Interesowaliśmy się przeszłością tego miejsca, świadomi jego wyjątkowości, przez lata zabiegaliśmy o zmianę smutnej teraźniejszości na lepszą przyszłość, więc plany władz miasta bardzo nas interesują. Szczególnie, że remont miał się pierwotnie zakończyć jesienią ubiegłego roku. Jak już wcześniej informowaliśmy, prace bardzo się przeciągnęły, ponieważ trzeba było istotnie zmienić dokumentację, m.in. po to, aby uchronić rosnące przy Szosie Chełmińskiej 75 drzewa. Z czterech budynków otaczających dziedziniec rakarni, zachowały się trzy. Na każdym jest data budowy wraz z literami A&ML, czyli inicjałami Augusta i Maksa Liedtke, fundatorów tych budynków, którzy byli właścicielami rakarni od początku lat 80. XIX wieku. Najmłodszy jest dom mieszkalny wybudowany w 1908 roku. To tam po wojnie został znaleziony miecz katowski z 1631 roku, który dziś wisi na wystawie w Muzeum Historii Torunia. Poza tym domem na Łakomej Górze, jak kilkaset lat temu było nazywane wydmowe wzniesienie przy trakcie prowadzącym do Chełmna, czerwienią się dwa obiekty z nietynkowanej cegły. Jeden pochodzi z 1896 roku, drugi, ten z piętrem, jest o dekadę młodszy. Zacznijmy od niego.

FOT. SZYMON SPANDOWSKI

Całość powinna zostać oddana do użytku po kompleksowym remoncie jeszcze w tym roku

Rewitalizacja dawnej rakarni kosztuje 5,7 mln zł, z czego 3,5 mln zł pochodzi z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

- W tym budynku będzie Zakład Aktywności Zawodowej, klimatyczna kawiarnia dla mieszkańców, obsługiwana przez osoby zatrudnione w ZAZ-ie - mówi Dagmara Zielińska, wiceprezydentka Torunia.

W ceglanym budynku z 1896 roku będzie spora sala, szatnia oraz toalety dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Pomieszczenia te będzie można wynajmować na różne cele sportowe, warsztaty czy inne wydarzenia. Gospodarzami domu rakarzy mieliby natomiast zostać społecznicy z rady okręgu i Stowarzyszenia Chełmińskie Przedmieście.

- Chciałbym, aby to było również miejsce, gdzie mogłyby znaleźć swoje stałe miejsce ekspozycji pamiątki architektury i historii Chełmińskiego Przedmieścia. Wszystko to, co jest zgromadzone w zasobach pasjonatów - mówi prezydent Paweł Gulewski. - To będzie piękne miejsce, które jest zielone i znajduje się w centrum Chełmińskiego Przedmieścia. Mam nadzieję, że w tym roku będziemy mogli je otworzyć i oficjalnie udostępnić dla potrzeb wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Zielono będzie m.in. dzięki parkowi kieszonkowemu, który powstał przy drodze na rakarnię. Niestety, poważne obawy budzi stan drzew rosnących między budynkami. Prowadzone przez niemal dwa lata prace budowlane nie wyszły im na dobre.©℗

Młodzi między klasyką a modernizmem

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na wtorek 16 czerwca zaplanowany został kolejny koncert z cyklu „Toruń klasycznie. Wystąpią Maria Balcerek i Julia Amrozy.

Po bardzo udanej inauguracji cyklu „Toruń Klasycznie", która zgromadziła liczną publiczność podczas koncertu „Barok bez granic", Miasto Toruń, Pomorskie Towarzystwo Muzyczne oraz Dwór Artusa zapraszają na kolejne wydarzenie prezentujące młodych artystów związanych z toruńskim środowiskiem muzycznym.

Koncert zatytułowany „Między klasycyzmem a modernizmem" będzie muzyczną podróżą przez ponad dwa stulecia europejskiej kultury muzycznej.

W programie znajdą się utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta, Edwarda Elgara, Erika Satiego, Sergieja Rachmaninowa, Pierre'a Sancana, Johna Ruttera oraz Karola Szymanowskiego.

FOT. AUTOR

W pierwszym koncercie wystąpiły Joanna Cyrulik, Karolina Kelm, Martyna Dąbrowska i Gabriela Korus

Wystąpią dwie absolwentki Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego w Toruniu: skrzypaczka Marta Balcerek oraz flecistka Julia Amrozy. Artystkom towarzyszyć będą pianiści Marek Kamola i Anna Urzędowska.

Koncert rozpocznie się we wtorek 16 czerwca o godzinie 18 w Ratuszu Staromiejskim. Wstęp na to wydarzenie jest wolny.

Cykl „Toruń Klasycznie" został stworzony z myślą o promocji młodych muzyków związanych z Toruniem, którzy kontynuują edukację na uczelniach artystycznych i rozwijają kariery koncertowe w kraju i za granicą.

Projekt umożliwia prezentację ich dorobku artystycznego przed toruńską publicznością, a jednocześnie wzbogaca ofertę kulturalną miasta o koncerty kameralne na wysokim poziomie wykonawczym.

- „Toruń Klasycznie" to przestrzeń spotkania młodych artystów z publicznością oraz okazja do prezentacji naprawdę różnorodnego repertuaru – od muzyki dawnej po dzieła XX wieku. Ponadto kolejne koncerty cyklu ukazują nie tylko bogactwo tradycji muzycznej, ale i potencjał twórczy młodego pokolenia wykonawców wywodzących się z toruńskiej szkoły muzycznej - podkreśla Magdalena Cynk, prezes Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego.
©℗

eprasa.pl b379ad5768

Marek Wojtkowski szefem KO w naszym regionie

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

13 czerwca w Toruniu wybrano nowego przewodniczącego Koalicji Obywatelskiej. Zaskoczenia nie było. Został nim Marek Wojtkowski, który od miesiąca był tymczasowym szefem KO.

Decyzję podjęto jednogłośnie. Marek Wojtkowski od miesiąca był tymczasowym szefem struktur po wykluczeniu z Koalicji Obywatelskiej senatora Tomasza Lenza.

Marek Wojtkowski aktualnie jest członkiem zarządu województwa kujawsko-pomorskiego. W latach 2014-2024 był prezydentem Włocławka. W ostatnich wyborach przegrał w drugiej turze z Krzysztofem Kukuckim z Lewicy. Wcześniej był posłem (2007-2014).

– Ogromnie dziękuję członkom Zarządu i Rady Regionu za zaufanie i jednogłośne poparcie mojej kandydatury na Przewodniczącego struktur wojewódzkich. To dla mnie wielki zaszczyt, ale przede wszystkim ogromna odpowiedzialność – przekazał Marek Wojtkowski. – Przed nami czas intensywnej i ciężkiej pracy. Jestem jednak przekonany, że nasza wspólna, silna drużyna przełoży się na wiele kolejnych sukcesów dla całego regionu!

Przed miesiącem, 11 maja, prezydium KO podjęło decyzję o wykluczeniu z partii i klubu parlamentarnego Tomasza Lenza. Wnioskował o to jej przewodniczący, premier Donald Tusk. Decyzja była efektem artykułu, który miesiąc wcześniej, na początku kwietnia, ukazał się w Wirtualnej Polsce.

Dotyczył wizyty osoby z najbliższej rodziny senatora (Tomasz Lenz ujawnił później, że chodziło o jego syna) w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim. Jej przebieg odbiegał od standardowych procedur. Kontrola kujawsko-pomorskiego oddziału NFZ zakończyła się nałożeniem na szpital 134 tysięcy złotych kary.

Tomasz Lenz od 2023 roku jest senatorem. Wcześniej przez 18 lat był posłem. Regionalnymi strukturami Platformy Obywatelskiej kierował od 2006 roku.
©℗

Płód w lodówce leżał dwie doby

Małgorzta Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W domowej zamrażarce matki z Wąbrzeźna policjanci odkryli płód. Miał około 5 miesięcy. - Kobieta potwierdziła, że poroniła i ukryła płód - mówi prokurator rejonowy Janusz Biewald.

FOT. PEXELS

8 czerwca policjanci w Wąbrzeźnie odkryli w mieszkaniu 33-letniej kobiety zamrożony płód

Do makabrycznego odkrycia w mieszkaniu zajmowanym przez 33-letnią matkę dwojga małych dzieci doszło 8 czerwca. Policjanci weszli do niego, bo dostali zgłoszenie o tym, że mogło dojść do nielegalnej aborcji/poronienia i że w lodówce znajduje się płód. To Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie potwierdza, nie zdradzając jednak, kto był źródłem tej informacji.

W zamrażarce faktycznie znajdował się płód zawinięty w ręcznik. Poronienie nastąpiło najprawdopodobniej dwie doby wcześniej. Kobieta miała zadzwonić do swojego partnera przebywającego w zakładzie karnym i mu o tym opowiedzieć.

Kobieta została przesłuchana i zwolniona do domu. Pobrano od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten („Przerwanie ciąży za zgodą kobiety") przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga. Prokuratura nie wyklucza jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Ze strony policji pojawiła się informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura na obecnym etapie tego nie potwierdza. - 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy. Nie mamy jednak jeszcze opinii biegłych na podstawie jej wyników. Wstępnie zakreśliliśmy termin jej wydania na 15 lipca. Dziś wiemy już jednak, że może on nie zostać dochowany. Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi ekspertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety - wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Dla prokuratury ta opinia będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakimi stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem? -Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy - nie kryje prokurator rejonowy. Dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa. 33-letnia kobieta ma już dwoje małych dzieci. Śledczy przekazali, że mają 8 i 20 miesięcy.Partner kobiety przebywa w więzieniu. Na koncie ma kilka wyroków.

Szeroko do tej sprawy, wraz z kolejnymi informacjami - wrócimy w piątkowym magazynie.©℗

REKLAMA 0211523377

partner główny i mecenas
2026 ROK LUDZI I EMU Z KUJAW I POMORZA
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Partnerem i Mecenasem wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981
Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

sponsor generalny: mBank
sponsor: CGH Group
partnerzy: pwc, BGK Bank Gospodarstwa Krajowego, bppt Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny, QUALIS ENGINEERING, PROSPERO Biuro Rachunkowe

partner motoryzacyjny: RANGE ROVER PLICHTA BRITISH AUTO
partner naukowy: UNIWERSYTET WSB MERITO BYDGOSZCZ
ogólnopolski partner merytoryczny: dun&bradstreet
partner merytoryczny: Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
ogólnopolski patron honorowy: ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
patronat: Pracodawcy Pomorza i Kujaw
patronat medialny: TVP3 BYDGOSZCZ, TVP info, PR PIK POLSKIE RADIO

eprasa.pl b379ad5768

Przeszyj to sam! Nie wyrzucaj na śmietnik starych ubrań, ale zrób z nich coś nowego

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

W mediatece przy III LO w Toruniu młodzi ludzie rozwijają skrzydła fantazji. Pod okiem Joanny Wątorowskiej i Karoliny Kwiatkowskiej projektują i szyją odzież.

Ludzie kochani, co to się w tych mediatekach Książnicy Kopernikańskiej dzieje! W tej, która działa w budynku III LO przy ulicy Bolta na przykład, są książki, czasopisma, komputery, a przez drzwi jednego z pomieszczeń słychać... terkot maszyn do szycia!

Językiem nieco starszej młodzieży moglibyśmy w tym momencie zawołać - czujecie to?! Prawidłowa odpowiedź na tak zadane pytanie brzmi: tak, czuje to. Bez ogonka przy „e", bo „CzujeTo" jest nazwą marki modowej założonej przez Joannę Wątorowską i Karolinę Kwiatkowską. Obie panie, w gościnnych progach mediateki prowadzą warsztaty, na których młodzież uczy się... Szyć? Nie, to coś znacznie więcej. Tworzyć? Już lepiej, ale też nie do końca. - Generalnie chodzi nam o kreowanie mody i upcyclingu, czyli przerabiania starych rzeczy na nowe - mówi Joanna Wątorowska. - To jest dla nas takim napędem.

W pomieszczeniu, w którym rozmawiamy, z jednej strony piętrzą się na wieszakach różne elementy odzieży wydobytej z dna szaf, lub zawróconej z drogi na śmietnik. Przy ustawionych na stołach maszynach siedzą młodzi ludzie i w skupieniu pracują. Jest też kilka manekinów, a na nich nowe kreacje zrobione ze starych ciuchów. Moment, chyba nie tylko ciuchów. Czy jednym z elementów powstającej kreacji nie jest sieć rybacka?

- Coś, co nie jest już komuś potrzebne, przerabiamy na modę. Nie wyrzucamy, nie kupujemy nowego, nie wspieramy wielkich sklepów internetowych - wyjaśnia Karolina Kwiatkowska. - Poza tym wyciągamy młodzież z domów. Nie siedzą sami z telefonami, tylko przychodzą tu i tworzą.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Prace młodych projektantek i młodego projektanta będzie można zobaczyć na pokazie mody, który odbędzie się podczas Święta Miasta 21 czerwca

Trrrrr, za moimi plecami terkocze maszyna.

- Staramy się też uczyć pracy zespołowej, rozmawiamy ze sobą, pomagamy - dodaje Karolina Kwiatkowska. - Ktoś wystawia na manekinie swój projekt, inni zgłaszają swoje uwagi. Ja spojrzę innym okiem, może wytrawnym, może spaczonym...

- Młodzi czasami podpowiadają nam takie rzeczy, że robimy wielkie oczy! - wtrąca Joanna Wątorowska.

To kolejne takie warsztaty zorganizowane pod szyldem „CzujeTo". Poprzednio efekty wyobraźni i pracy młodych twórców można było zobaczyć w Plazie, teraz kreacje z materiałów, które dostały nowe życie, będzie można zobaczyć na Święcie Miasta, 21 czerwca podczas śniadania na trawie.

Wygląda na to, że praca w tym gronie, wpływa nie tylko na przerabiane odzienie. Szycie zmienia życie. Kilka uczestniczek pierwszej edycji warsztatów zmieniło swoje plany i zamiast iść na architekturę czy dziennikarstwo, wybierają się na studia bardziej twórcze, związane m.in. z projektowaniem odzieży.

Przekonał się o tym między innymi Wojtek Przepióra, jedyny rodzynek w zdominowanym przez panie gronie. Swoją drogą, kiedy się u nas utarło, że szyciem zajmują się przede wszystkim kobiety? Przecież wśród projektantów mody było i nadal jest wielu mężczyzn. Wojtek usłyszał, że w mediatece będą takie warsztaty, przyszedł i od razu został posadzony przy maszynie. Trudno było to opanować? - Nie aż tak, jak mogłoby się wydawać - mówi. - Nauczenie się, jak to wszystko działa, było dla mnie wyzwaniem, ale kiedy już to opanowałem, okazało się, że samo szycie nie jest trudne.

W jednym ze swoich projektów młody człowiek wykorzystał między innymi... krawaty.

©℗

TV TORUŃ

WTOREK, 16 CZERWCA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
10.50 Bulwar sztuki - czerwiec
11.20 Magazyn samorządowy (5/26)
11.40 Fitness- Marta Wirzchowska (3)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Leonard Pietraszak
16.20 ZUS bliżej Ciebie (9)
16.35 Sportowa rozmowa - Jarosław Mejer
17.05 Świat na wyciągnięcie ręki - Symfonia współpracy
17.20 Magazyn samorządowy (5/26)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.50 Nowy Park Kieszonkowy na Chełmońce
19.00 Magazyn samorządowy (5/26)
19.25 Bulwar sztuki - czerwiec
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Świat na wyciągnięcie ręki - Symfonia współpracy
21.00 7 dni sportu
21.20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Bulwar sztuki - czerwiec
23.00 Oferty TV Toruń

Niech zabrzmi symfonia współpracy

Już od piętnastu lat studenci z Akademii Muzycznej w Bydgoszczy mają możliwość wyjazdu do Japonii, aby koncertować w tym kraju. Nie byłoby to możliwe gdyby nie postać Maestro Mitsuyoshiego Oikawy, prezydenta Japońskiego Stowarzyszenia Wymiany Muzyczno-Kulturalnej. W ramach podziękowania za wieloletnią współpracę, samorząd województwa zaprosił dyrygenta do Polski, gdzie zwiedził on Toruń oraz brał udział w różnych wydarzeniach.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
· nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej, tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

eprasa.pl b379ad5768

REKLAMA 0111531243

PREZYDENT MIASTA TORUNIA I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA TORUNIA ZAPRASZAJĄ NA:

DNI TORUNIA

ŚWIĘTO NAS WSZYSTKICH

KONCERTY, SPEKTAKLE, KINO PLENEROWE, WARSZTATY I WIELE WIĘCEJ!

19–28 CZERWCA 2026

PEŁEN HARMONOGRAM NA: WWW.ILOVETORUN.PL

MIASTO TORUŃ

ORGANIZATOR: Toruńska Agenda Kulturalna

SPONSOR GŁÓWNY: PGE

PATRON MEDIALNY: Gazeta Pomorska, Nowości

SPONSOR PARADY: PGE Toruń

SPONSORZY: POLREGIO, SWIMER, MAT-BUD, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #KUPUŚWIADOMIE

PARTNERZY: LOTTO, Domy Expobud, Toruńskie Wodociągi, MZK w Toruniu, MPO Toruń, Rumińscy, dmi media, nextbike, Gemini Polska, Adiutor, fielmann, Hendrickson, Plewa, Ivanti, Kids&Us

PARTNER STREFY TEMATYCZNEJ: Biedronka

PARTNER MOTORYZACYJNY: YAMA

PARTNER TECHNOLOGICZNY: enova 365

WSPÓŁPRACA: Radio Gra, Fundacja Serca Bicie, pzr, Stowarzyszenie Inicjatyw Niezależnych PROGRES, Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolii Toruńskiej

Fundusze Europejskie
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „dopięta" sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradzieckie maszyny – powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli", że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą –

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkiem zajęła się ekipa pogotowia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wyziębienia.

– W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał – poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narażenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latka, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy – podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszynie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

– Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki – powiedział. Mężczyzna został zatrzymany.

PAP

Balczun: tworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się" realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która – jak mówił – ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. – Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy – wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

– Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, offshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową". Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE, który – jak mówił – „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować".

Balczun dodał, że „nie rozumie powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana", ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane". Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. – To nie tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było – zaznaczył Balczun.

Odniósł się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. – Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity – powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm", które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. – Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy – mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej", produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. – My się będziemy bardzo mocno przyglądali i monitorowali realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład – oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone – poinformował szef PKOL Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów – powiedział prezes PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

– Chciałem serdecznie podziękować Władkowi (Siemirunnemu – PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to – podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

– Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przelane na konta naszych sportowców i trenerów – tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4–8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

eprasa.pl b379ad5768

Wielka Brytania zakaże mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych – zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

– Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe – przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie" dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy".

– Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę. Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać – wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdą się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo" – głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Ofcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.

FOT. PAP/EPA/JAIMI JOY / POOL

Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP/EAST NEWS

Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim – soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej – płonie" – napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu".

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej, przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych" – oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

– Dla nas, Francuzów, zbombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zbombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia – powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Hoeiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Hoeiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Hoeiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110 tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Hoeiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czyny, do których Hoeiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić - dodał. PAP

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

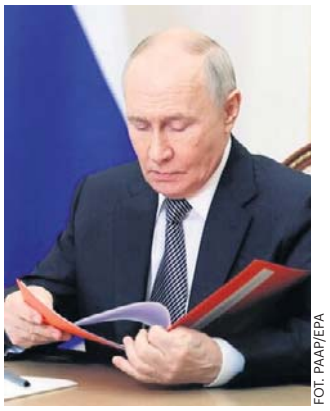

FOT. PAAP/EPA

Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiesti" w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz".

– Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Wiesti", po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne, jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem – wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszli w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory" i stały się jednymi z największych w najnowszej historii Rosji. – Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób – wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej – krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonanym zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowaniem do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama" w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Wiesti".

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

eprasa.pl b379ad5768

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,65	4,24	4,61	4,91	2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższa krajowa jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. – Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji – mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

FOT. ILUSTRACYJNE K. SZYMCZAK/POLSKA PRESS

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność", OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszłoroczne minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł. Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

– Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji – mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. – Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odkąd inflacja jest w ryzach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego zakreślonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać – dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy minimalnej, to rząd jest tym konsensusem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

– Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny – twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższa krajowa jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);
- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok 7,7 tys. zł).
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł).
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł)
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);
- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględni się różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższa płaca minimalna była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu).

©℗

eprasa.pl b379ad5768

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z buta, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie". A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

– Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała – mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata" z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

– Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą – mówi bankowiec. –Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora – niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne – przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały przemodelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by podporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

– Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem – czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu – wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji". Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Problem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

FOT. 123RF

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego", by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

– W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadążają za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się… mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji – przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatorzy stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

– Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora – przypomina bankowiec. – Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zderzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

– Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami.Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie spłacała tych produktów – mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiących wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej – obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open bankingu jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologii, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panawicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne – tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©℗

eprasa.pl b379ad5768

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce – o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. – Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne – mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?
Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego.
Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczynania budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równolegle z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe.
Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.
Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszerszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyka trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufory organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerzucania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?
W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu.
W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczać ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieją ryzyka, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisania okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozornie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego.
Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?
Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych – zarówno w Polsce, jak i na świecie – są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych.
W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny – najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie.
Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczynanie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek.
W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymywać prace, ponieważ projekt „nie nadąża" za postępem budowy.
Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji.
W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzaniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumentów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót.
Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur.
W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozornie niewielkie odstępstwa mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej.
Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmiernie optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrabiania opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów.
Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców.
W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych.
Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczania opóźnień jest odpowiednio wczesne przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?
Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego.
Przedstawienie na stronie internetowej Inwestora – spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykają na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy – począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu.
W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych uwarunkowań – przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji.
Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram" prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026.
Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z naddatkiem. ©℗

eprasa.pl b379ad5768

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, ale sektor stoi przed wyzwaniami. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

– Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd – mówi.

Jednocześnie dodaje, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem europejscy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań. – Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji. Świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to Excel.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za ok. 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do większych kosztów w przyszłości. – Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi ok. 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy

FOT. 123RF

z osunięciem. To nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, to też koszty utraconych korzyści.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody. Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwestycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju. – W odnawialne źródła energii warto inwestować. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach. – Dobre grunty się już kończą. Są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę użytkowności, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych. – Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji – wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami. Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii. – Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia – podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. – To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który ładujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne – mówi.

Według niego rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach. Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej. W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie. – Gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu – wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

– Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili przodujące w agrofotowoltaice kraje w Europie – mówi. Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Wzrost kosztów transportu przekłada się na koszty inwestycji. – Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo – podsumowuje. ©℗

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

505-221-448 Murarzy oraz pomocników do prac wykończeniowych, elewacyjnych.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

REKLAMA 0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011532405

„ALPA"
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ **www.alpa.com.pl**

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

0011540049

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Jana Rawy

Dyrektora byłej Przychodni Kolejowej.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Pogrążonej w smutku

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia,

Zarząd i Pracownicy
Centrum Medycznego „OLK-MED" Sp. z o.o. w Toruniu

0011539823

„Nie odchodzi Ten, Kto pozostaje w sercach bliskich"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
14 czerwca 2026 r. odeszła do Pana po ciężkiej chorobie
kochana Siostra, Szwagierka, Ciocia, Kuzynka i Sąsiadka

ŚP

Maria Lewandowska

lat 75

Pożegnanie Zmarłej odbędzie się w czwartek,
18 czerwca 2026 r. o godz. 10.30 w Domu Pogrzebowym
„Alpa" przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 41.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek,
18 czerwca 2026 r. o godz. 11:30 modlitwą różańcową
w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Kaszczorku.
O godz. 12:00 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na cmentarzu parafialnym w Kaszczorku.

Pogrążona w smutku *Rodzina*

0011539724

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiam,
że dnia 12 czerwca 2026 roku, po 61 latach wspólnej drogi
życiowej, zmarł mój ukochany Mąż, wspaniały Człowiek,
niezawodny Przyjaciel

ŚP

Jan Rawa

lat 81

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w środę
17.06.2026 r. o godz. 11.15 Różańcem
w kaplicy przykościelnej na Wrzosach.
Msza święta żałobna zostanie odprawiona o godz. 12.00
w kościele pw. św. Antoniego-Wrzosy.
Po Mszy pogrzeb odbędzie się na cmentarzu parafialnym
przy ul. Gałczyńskiego II brama.

Pogrążeni w smutku *Żona, Bliscy i Przyjaciele*

0011539916

„Nie umiera Ten, Kto pozostaje w pamięci żywych"

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 czerwca 2026 roku odeszła od nas
kochana Mama, Babcia i Prababcia

ŚP

Barbara Rzymyszkiewicz

lat 88

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w piątek,
19 czerwca 2026 roku o godz. 12.00 Mszą Świętą żałobną,
która zostanie odprawiona w kościele
pw. Wniebowzięcia NMP. Po Mszy Świętej ceremonia
pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Parafialnym
przy ul. Gałczyńskiego (I brama od ul. Gałczyńskiego).

Pogrążeni w smutku *Rodzina i Przyjaciele*

Bus zostanie podstawiony po Mszy Świętej przy kościele.

eprasa.pl b379ad5768

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał był pochłonięty
Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zajadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.

Krzysztof Gojdź opiekował się twarzą
Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przefajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus
Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni.
Na nagraniach można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywne apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy.
(GZL) Fot. Lucyna Nenow

W TELEWIZJI

Teatr Telewizji: Ich czworo
TVP Kultura, 20:00
„Ich czworo" to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiony psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty". Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Dom Glassów
Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy
TVN, 20:50
Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver
Polsat, 22:30
Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:
1) szczególny równoległobok,
6) jedwabna kurtka dżokeja,
11) „Ostatnia …", film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
12) przedstawienie lekkiej muzy,
13) hotelowa miara czasu,
14) roślina ozdobna, georginia,
15) skaleń lub łyszczyk,
17) wytyczona trasa turystyczna,
18) kawalerzysta z lancą,
19) zgromadzenie owiec na hali,
20) dawna pewność siebie, tupet,
23) powstaje z małej iskry,
25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski",
27) haftowana kurtka góralska, gunia,
28) smaczny kawałek pokarmu,
31) poskramiacz dzikich zwierząt,
34) nalot na miedzi, patyna,
36) religijna ceremonia, rytuał,
37) hodowla buraków ćwikłowych,
38) nawilżający do twarzy,
39) „… Samum", polski film akcji,
40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:
2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
3) Floriańska w wawelskim grodzie,
4) „Martin …", powieść Jacka Londona,
5) w ręku gitarzysty rockowego,
6) Wincenty, pierwszy polski kronikarz,
7) kraj w Ameryce Środkowej,
8) Co …, to obyczaj,
9) „Miasteczko …", serial USA,
10) uwodzi kobiety, flirciarz,
16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka",
22) piętro widowni teatralnej,
23) dzierżawa sprzed lat, najem,
24) „… Pi", film Anga Lee,
29) roślina warzywna podobna do cykorii,
30) daje początek strumieniowi,
32) ciężarówka produkowana w NRD,
33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
34) reguluje przepływ wody w kanale,
35) niewiadoma w równaniu.

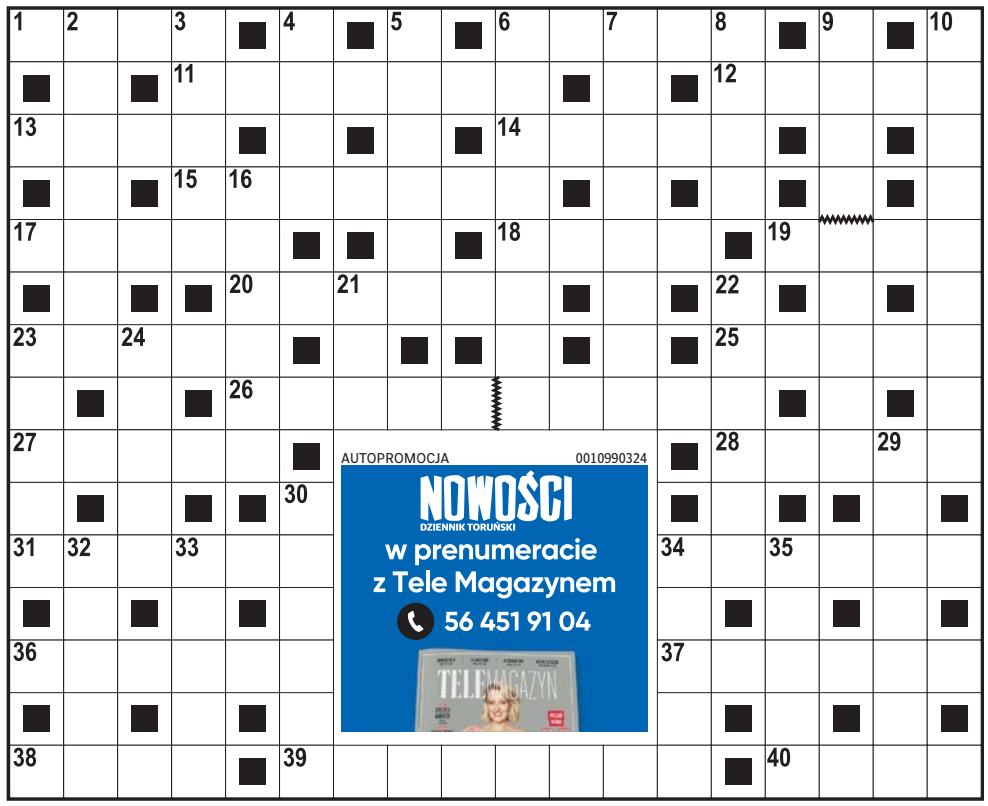

AUTOPROMOCJA 0010990324
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
56 451 91 04

ROZWIĄZANIE NR 89

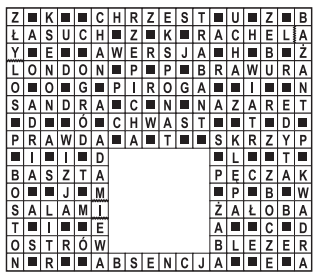

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna podpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.
Ryby (19.02 - 20.03)
Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.
Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.
Byk (20.04 - 20.05)
Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakująco dobre efekty.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętaj również o dyplomacji w kontaktach.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl
Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narloch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**
Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 6118133
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b379ad5768

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środę Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.**

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. – Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapomniała albo zapomniała, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów – uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwizdane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział, się że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie dla Łączy nas Piłka mówił: – Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szanse na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

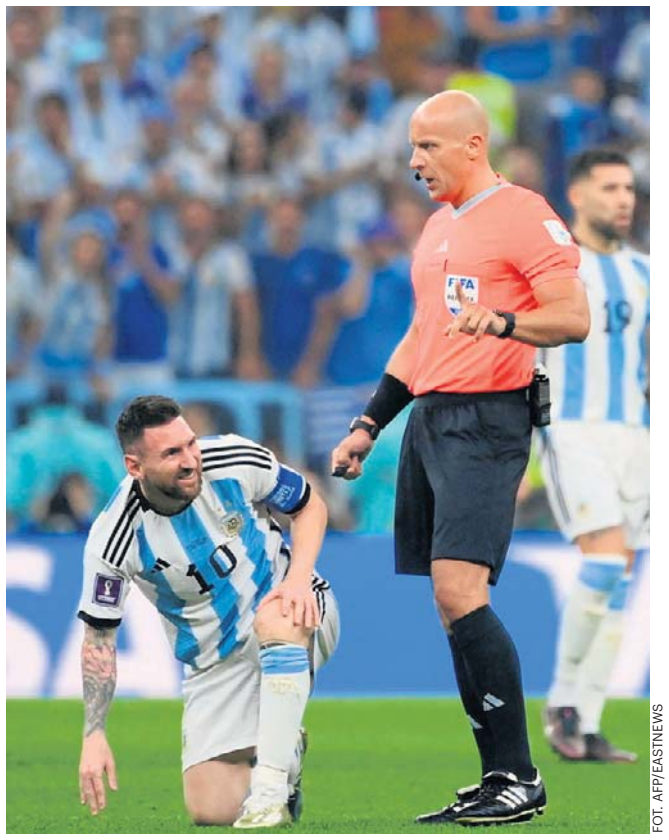
FOT. AFP/EASTNEWS

Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna – Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon - całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Meczu nie przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi" są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaelem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. – Ma niezwykłą elegancję i wizję gry – chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Ammari reprezentujący Cracovię. ©℗

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.**

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgier, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Francji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich.©℗

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1

FOT. EPA/PAP

Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebruje zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy – Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?**

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21),
Haiti - Szkocja 0-1 (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki:
USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73),
Australia - Turcja 2-0 (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki:
Niemcy - Curacao 7 -1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),
Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki:
Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89),
Szwecja - Tunezja 5-1 (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junio (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2. asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja): **1. asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic(USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS, Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

eprasa.pl b379ad5768

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL
Bilety na turnieje IMP w sprzedaży
W trzech rundach rozgrywa się tegoroczna walka o tytuł indywidualnego mistrza Polski. Pierwsze zawody odbyły się już w Toruniu. Na Motoarenie zwyciężył Bartosz Zmarzlik. Drugi turniej odbędzie się 4 lipca w Bygdoszczy, trzeci 15 sierpnia w Ostrowie Wlkp. Na oba turnieje można już kupować bilety. Wejściówki na zawody w Bydgoszczy można zamawiać na stronie bilety.polonia.bydgoszcz.pl, a na turniej w Ostrowie BiletSerwis.pl

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

PŁYWANIE
Woda Bydgoska czeka
15 sierpnia miłośnicy pływania na otwartych akwenach znów zmierzą się w Brdzie. Trwają zapisy do udziału w zawodach „Woda Bydgoska". Zgłoszenia: b4sportonline.pl/wodabydgoska/

Chemicy w podwójnej koronie. Historyczny wyczyn klubu z Glinek

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Chemik Bydgoszcz zdominował rozgrywki w regionie kujawsko-pomorskim. Teraz czas na kolejny krok.**

Chemicy dość pewnie wygrali rozgrywki 4. Ligi Kujawsko - Pomorską, a na dodatek zdobyli Puchar Polski na szczeblu Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

- Po poprzednim sezonie, w którym dość pechowo skończyliśmy rozgrywki na trzecim miejscu, powiedzieliśmy sobie, że teraz musimy awansować - mówi trener Wiktor Osiński.

Bydgoszczanie od pierwszej kolejki nadawali ton rozgrywkom. Runda jesienna była prawie perfekcyjna w ich wykonaniu. Nie przegrali meczu i stracili zaledwie pięć goli.

Nieco słabiej było w rundzie rewanżowej. Nikt nie zamierzał odpuszczać. Pogoń Mogilno deptała po piętach. Dopiero w 22. kolejce bydgoski zespół doznał pierwszej porażki. Pogromcą okazał się Mustang Ostaszewo.

Kluczowy dla losów awansu był remis na wyjeździe z Pogonią. Potem trwało już odliczanie do przypieczętowania promocji. To nastąpiło na wyjeździe z Unią Wąbrzeźno.

- To było dla nas bardzo ciężkie spotkanie, głównie z powodów mentalnych, bo nigdy tam nie wygraliśmy, ale okazało się, że jeden punkt nam wystarczy - mówi Osiński.

Bydgoszczanie mogli skupić się na finale Pucharu Polski KPZPN z Wisłą Dobrzyń nad Wisłą. Tydzień przed decydującym meczem obie drużyny spotkały się na Glinkach i Chemik uległ aż 1:4. Jak się potem okazało nie miało to żadnego znaczenia dla losów finałowej rywalizacji. W niej Chemik po zaciętym spotkaniu wygrał 1:0 po golu Stanisława Wędzelewskiego.

- Na poważnie o Pucharze Polski zaczęliśmy myśleć przed meczem ćwierćfinałowym ze Spartą Brodnicą - przyznaje trener Chemika. - Rozgrywki pucharowe miały służyć głównie ogrywaniu młodzieży z naszej akademii. I tak robiliśmy. Jednak po wygraniu w Brodnicy stwierdziliśmy, że zaszliśmy tak daleko, że powalczymy o podwójną koronę. I to się nam udało - dodał.

Przed zespołem z Glinek kapitalnie zapowiadająca się runda jesienna. Będą grać w Betclic 3. Lidze, a na dodatek będą reprezentować region w rozgrywkach Pucharu Polski na szczeblu. Wszystkim marzy się przyjazd jakieś drużyny z PKO BP Ekstraklasy.

- Chcemy się sprawdzić na tle silnego rywala i może... pokusić się o sprawienie niespodzianki - zdradza swoje plany trener Osiński.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Piłkarze Chemika mają powody do świętowania. Wywalczyli podwójną koronę w sezonie 2025/26

GKM na czele, Pres pod kreską. W Polonii duży spokój

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Na sześć kolejek do końca rundy zasadniczej sporo znaków zapytania jest w PGE Ekstralidze. Szczebel niżej pewna siebie może być już Abramczyk Polonia.**

Na początek rundy rewanżowej PGE Ekstraligi Bayersystem GKM Grudziądz pewnie pokonał siebie Falubaz Zielona Góra (54:36), zgarniając dodatkowo bonus za lepszy wynik dwumeczu. Tym samym umocnili się na prowadzeniu w tabeli PGE Ekstraligi.

- Kolejne zadanie wykonane! Jesteśmy liderem tabeli, ale najważniejsze mecze i walka o miejsce w play-off dopiero przed nami - podkreśla GKM.

Na koncie ma 14 pkt., o trzy więcej niż Unia Leszno i Motor Lublin, o pięć więcej od Sparty Wrocław (jeden mecz mniej). Utrzymanie pierwszej pozycji do końca tej części sezonu byłoby wielką niespodzianką. Najbliższy mecz podopiecznych Roberta Kościechy czeka w piątek Gorzowie. Stal w tabeli jest dopiero szósta, ale potrafi skutecznie walczyć z najlepszymi. A świadczy o tym choćby fakt, że wyrwała grudziądzanom punkt na ich torze. Remis z pierwszej części sezonu oznacza, że zawodnicy GKM muszą wygrać w Gorzowie, by wrócić do domu z bonusem.

Potem grudziądzką drużynę czekają jeszcze wyjazdowe mecze ze Spartą, Unią i w Częstochowie. Na swoim torze zmierzą się z Pres Toruń i Motorem Lublin.

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Żużlowcy GKM i Pres liczą na udział w fazie play off

Derbowe spotkanie może przesądzić o losach mistrzów Polski. W Toruniu nastroje są zupełnie inne niż w Grudziądzu, bo drużyna jest na razie poza czołową czwórką i niespodziewanie może mieć problem z awansem do play off. Najbliższe dwa mecze „Anioły" rozegrają na swoim torze - z Motorem (niedziela, 21.06) i Włókniarzem, co daje nadzieje na odrobienie dystansu do czołówki. Potem wyjazdy - do Grudziądza i Zielonej Góry, wizyta Sparty i mecz w Gorzowie.

- Przed nami jest kilka spotkań, które po prostu musimy wygrać. Czeka nas dużo ciężkiej pracy - skomentował sytuację Mikkel Michelsen w Canal+.

Abramczyk Polonia już teraz może być pewna miejsca w pierwszej czwórce, a nawet zachowania pozycji lidera Metalkas 2. Ekstraligi. Pierwszą część sezonu zasadniczego zakończyła z kompletem zwycięstw. Rundę rewanżową zaczęła od wizyty w Krośnie i walki z rywalem, przed sezonem wskazywanym jako główny rywal do awansu. Sezon szybko zweryfikował ambicje Wilków (jak dotąd 4 punkty i 7. miejsce w tabeli), a Abramczyk Polonia po raz drugi pokazała swoją wyższość.

Drużyna z Krosna do czwartego miejsca traci 5 punktów i na razie nie wygląda na to, by miała odrobić dystans do rywali. Kto, jeśli nie Wilki, może stanąć w tym roku na drodze Abramczyk Polonii? Bydgoszczanie nie zlekceważą żadnego z rywali; wszyscy pamiętają przegrane finały 2024 z niżej notowaną drużyną z Rybnika. W tym roku Polonia jest jednak naprawdę mocna. Jej główną siłą są juniorzy - Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak (wspierani Kacprem Andrzejewskim), mocny lider Szymon Woźniak - drugi zawodnik ligi pod względem skuteczności. Plus solidne wsparcie pozostałych Łoktajewa, Buczkowskiego (obaj w TOP 10 zawodników Metalkas 2. Ekstraligi) i Huckenbecka.

Siłę drużyny widać było w Krośnie. Gdy po upadku z dalszych startów wycofał się Łoktajew, drużyna wciąż wygrywała. Sasza jest już po badaniach. - Diagnostyka nie wykazała żadnych złamań ani pęknięć. Olka czeka kilka dni rehabilitacji - przekazał w poniedziałek bydgoski klub.

Drugi w tabeli PSŻ Poznań ma w czołówce Ryana Douglasa - to trzeci najskuteczniejszy żużlowiec ligi, ale już kolejny ze „Skorpionów" - Dimitri Berge, zajmuje miejsce w trzeciej dziesiątce. Kolejna w tabeli jest drużyna z Łodzi, przed sezonem skazywana na walkę o utrzymanie. Orzeł ma w składzie niesamowitego Villadsa Nagela, drużynę ciągną też Zach Cook i Oliver Bertzon, ale całej trójce daleko do polonistów. Czwarty ROW może pochwalić się wynikami Jana Kvecha - lidera zestawienia wszystkich zawodników, ale jego koledzy z drużyny tracą już sporo do czołówki.

Kolejne transferowe roszady w Pałacu i Sokole

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Coraz bardziej kształtują się składy Pałacu Bydgoszcz i Sokoła Mogilno na nowy sezon w Tauron Lidze.**

Przyjmująca Emilia Pinczewska podpisała nowy kontrakt z Pałacem. To kolejna zawodniczka, która w następnym sezonie będzie reprezentowała barwy bydgoskiego klubu. To będzie dla niej już siedemnasty sezon w elicie i piąty z przerwami w Pałacu.

Przypomnijmy, że wcześniej ujawniono, że w zespole zostają: rozgrywająca Marta Łyczakowska, środkowe Marta Pol i Gabriela Dębowska, przyjmująca Wiktoria Makarewicz, atakże libero Monika Jagła i Oliwia Ziółkowska.

Wiadomo, że w zespole nie zostaną: atakująca Monika Głodzińska, która postanowiła zakończyć przygodę z siatkówką, kolejna atakująca Victoria Foucher, środkowa Dominika Witowska i rozgrywająca Julia Sobalska. Wiele wskazuje, że przyjmująca Pola Nowakowska także opuści Pałac i przeniesie się do ŁKS Łódź.

Ciągle nie wiadomo kto poprowadzi zespół, bo tym jak dotychczasowy trener Dominik Żukowski odszedł z Pałacu.

Nową twarzą w Sokole będzie libero Magda Kubas, która przez ostatnie trzy lata grała w Developresie Rzeszów.

Wiadomo, że w zespole z Mogilna w kolejnym sezonie zagrają: atakująca Wiktoria Kowalska, środkowe Aleksandra Cygan i Wiktoria Nowak, przyjmująca Sandra Świętoń, libero Natalia Pajdak, które podpisały nowe umowy z klubem. Nową postacią będzie 25-letnia rozgrywająca Charlotte Krenicky.

Wiadomo, że w kolejnym sezonie w Sokole nie zagrają atakująca Agnieszka Cur-Słomka, przyjmujące Kinga Stronias i Maria Tsitsigianni, libero Karolina Pancewicz, środkowa Paulina Brzoska .

W przypadku Sokoła, podobnie jak Pałacu, na razie nie wiadomo kto poprowadzi zespół. Przypomnijmy, że Marcin Ogonowski postanowił wrócić do Rzeszowa i będzie pracował w Developresie.

eprasa.pl b379ad5768